

Kurdowie to „idealny kozioł ofiarny dla Turcji i Iranu”

13 grudnia 2022

Turcja i Iran zaatakowały Kurdów w Syrii i Iraku z powodów wewnętrznych, twierdzi w wywiadzie dla France24 dyrektor Francuskiego Centrum Badań nad Irakiem, Adel Bakawan.

Rozpoczęta w listopadzie ofensywa powietrzna turecka pod nazwą „Operacja Miecz-Szpon”, za którą mają podążyć operacje na lądzie, ma być odpowiedzią na terrorystyczny atak, o który oskarżono kurdyjskie Powszechne Jednostki Obrony YPG, działające w północno-wschodniej Syrii.

Z kolei Iran bombarduje iracki Kurdystan, oskarżając Kurdów o podżeganie i organizowanie zamieszek trwających od września po śmierci Kurdyjki Mashy Amini w areszcie „policji moralności”.

Jednocześnie Bakawan wskazuje, że obydwa kraje przechodzą przez trudny okres. Turcja doświadcza obecnie poważnego ekonomicznego kryzysu, a Erdogan przed wyborami w czerwcu 2023 jest w bardzo trudnej sytuacji, jeżeli chodzi o utrzymanie władzy. Do tego dochodzą ciągłe napięcia z Zachodem.

Z kolei w Iranie trwają ciągłe protesty i nie widać oznak, że miałyby się szybko skończyć. „Mając na uwadze, że obydwa państwa postrzegają kurdyjską populację jako zagrożenie dla swojej integralności terytorialnej, czyni to z Kurdów idealnego kozła ofiarnego zarówno dla Turcji, jak i Iranu, podczas doświadczanych przez nich kryzysów” – uważa Bakawan.

Im bliżej wyborów, tym bardziej Erdogan będzie musiał zjednoczyć swoją bazę poparcia, a najbardziej do tego się nadaje wskazanie zagrożenia, wobec którego „przedstawi się przed elektoratem jako zbawca Turcji, odciągając uwagę od marnych wyników gospodarczych”.

Drugą sprawą jest obiecanie przesiedlenia trzech milionów Syryjczyków, których obecność w Turcji wywołuje już napięcia, a prezydent chce z tego uczynić swoją przewagę wyborczą. Jeżeli udałoby mu się po ofensywie na lądzie utworzyć nieprzerwaną strefę buforową przy tureckiej granicy, będzie mógł wdrożyć swój plan.

Z kolei Iran próbuje nadać protestom, których nie może stłumić, wyraz etniczny i oskarżyć Kurdów jako tych, którzy stoją za akcjami sprzeciwu, żeby zmobilizować poparcie narodowe przeciwko separatyzmowi.

Rozpowszechniane są przez Teheran informacje, że protesty to sunnicka rebelia, wspierana przez Arabię Saudyjską, Zachód i Regionalny Rząd Kurdystanu w Iraku, żeby zdestabilizować cały Iran. Co o tym jest trudne do udowodnienia, że protesty odbywają się w całym kraju, a Masha Amini stała się jedynie symbolem walki młodych Irańczyków przeciwko reżimowi.

Iran więc szuka wroga za granicą, jednak Arabia Saudyjska czy Izrael są zbyt silne, żeby je atakować, a iracki Kurdystan idealnie się do tego nadaje, zwłaszcza że swoją siedzibę mają tam kurdyjscy dysydenci z Iranu.

Źródło: Euroislam.pl